

KRYSTYNA JANDA:

Nie lubię oglądać się do tyłu

Jedna z najwspanialszych polskich aktorek. Gra w filmach, w teatrze, reżyseruje, pisze książki. Niedawno na Gwiazdkę dostała wspaniały prezent – poświęconą jej gwiazdę w łódzkiej Alei Sławy.



Talent, uroda i temperament sprawiają, że Krystyna Janda od lat cieszy się sympatią widzów.

– Czy kończąc szkołę teatralną, wyobrażała Pani sobie, że kiedyś odstąpi własną gwiazdę w Alei Sław?

– Kiedy kończyłam studia, byłam w ciąży, rodziłam dziecko, zmieniałam całe swoje dotychczasowe życie, właściwie wysłałam raczej, że nigdy nie wyjdę na scenę. Siedziałam w domu, karmiłam dziecko, to było dla mnie wszystkim. To, co się stało po tym pierwszym roku macierzyństwa, dla mnie samej było zaskoczeniem. Zadebiutowałam równocześnie w dwóch teatrach warszawskich, zagrałam Agnieszkę w „Człowieku z marmuru”, na koniec zaśpiewałam „Gumę do żucia” na festiwalu opolskim. To wszystko w cztery, pięć miesięcy. Ale nawet wtedy nie zastanawiałam się specjalnie nad moją dalszą karierą, cieszyłam się i byłam zaskoczona,

na, że tak dużo pracuję, to wszystko.

– Napisała Pani książki: „Tylko się nie pchaj” i „Gwiazdy mają czerwone pazury”. W pierwszej z nich można znaleźć zdanie: „Byliśmy zawsze artystami ubogich”. Co to według Pani znaczy?

– To nie ja napisałam te książki, a pani Bożena Janicka, jest to jej wywiad książkowy ze mną. „Pazury” zawierają tylko moje felietony, które pisałam wcześniej do „Szpilek” i „Urody”. Wypowiedź, o którą Pani pyta, była refleksją dotyczącą zmiany czasów i w związku z tym zmiany publiczności, dla której gramy. Po prostu kiedyś na pójdzie do teatru mógł pozwolić sobie

każdy, nawet ludzie najubożsi, nie mówiąc o studentach. Dziś tak nie jest i to między innymi dyktuje nam i wybory repertuarowe, i często sposób

grania. Ale aktor to też zawód usługowy i nie należy się tego wstydzić.

– Jednym z ważniejszych wydarzeń kulturalnych ostatnich miesięcy był spektakl „Maria Callas”. Jak przygotowywała się Pani do tej roli?

– Przede wszystkim to świetny tekst teatralny, znakomicie napisana rola. Istnieje na świecie tak wiele materiałów dotyczących Callas, nagrań, rejestracji jej koncertów, wywiadów, przedstawień, w których śpiewała. Po prostu kupiłam to wszystko i długo, długo, długo jej słuchałam i ją oglądałam. Dwa lata. No ale zaczynając tę pracę, nie miałam błędnego pojęcia o operze i o samej Marii Callas.

– Początek nowego roku zmusza do podsumowań. Czy Pani również dokonała bilansu minionych 365 dni?



Zadebiutowała jako dziennikarka Agnieszka w „Człowieku z marmuru” Andrzeja Ważydy (na zdjęciu z Jerzym Radziwiłowiczem).

– Nie, nie lubię podsumowań. Nie lubię oglądać się do tyłu. Poza tym moje życie i kariera to spokojny, rytmiczny, stały wysiłek z kontrolowanymi emocjami, dość precyzyjnie zaplanowany. Myślę, że jestem fachowcem, a jeśli chodzi o sprawy prywatne, cały czas walczę, żeby zasłużyć na codzienne szczęście i udane życie.

Rozmawiała
Halina Karolczak



Wzruszona Krystyna Janda przykłada dłoń do swojej gwiazdy w łódzkiej Alei Sław.



Krystyna Janda tuż przed rozmową w telewizyjnym talk-show Alicji Resich-Moldirskiej. Mimo iż w wywiadach aktorka narzeka na swój trudny charakter, nie zmieniła to faktu, że przed kamerą i na scenie nie ma sobie równych.